Nr 155. Kraków, 8 Lipca — Wtorek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 7 lipca.

Przegląd Polityczny.

Z dniem 1 stycznia 1885 r. zostaje gmina Bieńkówka wydzieloną z okręgu sądu powiatowego w Myślenicach i wcieloną do okręgu sądu powiatowego w Makowie.

11 mandatów zyskali Czesi w morawskich miejskich okręgach wyborczych i wskutek tego wywołaną będzie w sejmie sytnacya, która rozstrzygnięcie najważniejszych spraw oddaje w ręce partyi środka. W nowym sejmie zasiędzie 41 posłów czeskich, 49 posłów niemieckich i 10 członków partyi środka, wliczając do niej Namiestnika Schönborna i radcę Namiestnictwa Januszkę. Żadne tedy z wielkich stronnictw politycznych nie będzie mogło używać nieograniczonej swobody w działaniu, a faktyczna decyzya spoczywa w ręku partyi środka. Rezultat wyborów świadczy, że w miastach czeskich żywioł niesłychanie wzrasta i przyczynia się do wzmocnienia czesko-narodowego wpływu. Morawia liczy około dwa miliony mieszkańców, z których dwie trzecie części należą do czeskiej, a tylko jedna trzecia część do niemieckiej narodowości. Czasy, w których mniejszość 600,000 Niemców, majoryzowała 1,200,000 Czechów przeminęły zdaje się raz na zawsze, a najbliższe wybory, w których przystąpią do urny wyborczej także i pięcioreńskowi, wypadną naturalnie również na korzyść Czechów, nie Niemców.

Również rezultat wyborów z gmin niższo-austryackich, nie mógł zadowolnić wiernokonstytucyjnej prasy. W dawnym sejmie były te gminy reprezentowane przez 15 liberalnych, 2 antisemickich (Schönerer i Fürnkranz) i 4 konserwatywnych posłów. W odbytych wyborach zdobyli sobie liberalni jeden okręg Horn, gdzie upadł poseł Ruf, lecz utracili natomiast mandaty w Amstetten i Mistelbach. Godnem uwagi jest dalej, że w okręgu St. Pölten przepadł Pirko, wierny zwolennik zjednoczonej lewicy, a wybrano tam popieranego przez związek ziemiański Wöbera. W Oberholabrunn wybrany gospodarz wiejski, którego polityczne przekonanie dotąd nieznane. Zważywszy nadto wszystko, że kandydaci konserwatywni we wszystkich okręgach wyborczych zyskali znacznie większą liczbę głosów, aniżeli w roku 1878, a łatwo sobie wytłomaczymy dlaczego w organach zjednoczonej lewicy odzywa się przygnębiające uczucie; nosiły się one zawsze z nadzieją, że ich stronnikom powiedzie się wywalczyć kilka mandatów, a tymczasem mimo energicznych zabiegów nie zdołali się nawet utrzymać w dawnym swoim komplecie.

Lecz nie na tem kończy się szereg żałobnych wieści, jakie uderzają w zjednoczoną lewicę. Oto świeżo odbyte skrutynium z wyborów do Izby handlowej w Pradze, wykazało, że w nowej Izbie rozporządzać będą Czesi 32, a Niemcy tylko 16 głosami. Nowy to a bolesny cios dla centralistów, gdyż z Izby tej nadal wychodzić będą autonomiczni kandydaci zarówno do sejmu, jak do Rady państwa.

Budap. Corr. donosi, że przedwczoraj odbyła się kilkugodzinna węgierska rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie. Załatwiono na niej kilka spraw bieżących i ułożono program pracy na lato. Poszczególne preliminarze budżetowe będą już wykończone 15 lipca i wniesione do ministerstwa skarbu; preliminarz zaś budżetu zostanie sejmowi przedłożony dopiero po ukonstytuowaniu się wszystkich komisyj. Zwołanie delegacyj — w tym roku do Budapesztu, nastąpi prawdobnie w ostatnich dniach października. Wszystkie ministerstwa przygotowują dla sejmu przedłożenia, a między temi są także projekta ważnych organicznych ustaw. Prezes gabinetu udał się po naradzie ministeryalnej na kilka tygodni do Geszt, a w nieobecności zastępować go będzie minister Trefort.

Plany względem regulacyi żelaznej bramy i górnego Dunaju zostały już wykończone w ministerstwie komunikacyj. Plany te zostaną zbadane przez Radę techniczną, poczem ułożony będzie tekst odnośnego w tej sprawie przedłożenia sejmowego.

Dziś (7go b. m.) miała się zebrać konferencya w sprawie egipskiej na drugie posiedzenie, jeśli experci po starannem zbadaniu i przedyskutowaniu rzeczy wygotują na ten czas swe referaty i jeśli Waddington zdoła z Paryża wrócić do Londynu. Dzisiejsze telegramy przyniosą nam zapewne bliższe szczegóły.

Odroczenie posiedzenia konferencyi na dzień późniejszy tem łatwiej nastąpić może, że i z Kairu oczekują jeszcze depesz informacyjnych, które jak donoszą do *Sonn. u. Mont. Ztg.* najrychlej w ciągu dnia dzisiejszego nadejść mogą.

Jak donoszą dzienniki niemieckie, ma być Rada ekonomiczna (*Volkswirthschaftsrath*)), którą sobie ks. Bismark urządził, zniesioną. Agendy jej przejdą teraz na pruską Radę stanu. Ta też Rada ma się w interesie Prus zająć przerabianiem ustawy względem urządzenia i subwencyonowania regularnej komunikacyi pocztowej żeglużnej z różnemi punktami Wschodu, chociaż ustawa ta ma całe Niemcy obowiązywać i dla tego parlamentowi niemieckiemu przedłożoną będzie.

Hannover. Courier zaprzecza autentyczności wszystkich wersyj podanych o rozmowie księcia badeńskiego z deputowanymi Sejmu krajowego o stronnictwach w Niemczech, mianowicie uważa on za przekształcone tendencyjnie te wersye, które na korzyść stronnictwa wolnomyślnego wypadają. Książę badeński zaznaczył w ogłędniejszej rozmowie, jak twierdzi *Han. Cour.*, tylko zupełną zgodę z zapatrywaniami ks. Bismarka.

Zajścia między księciem Wiktorem a ojcem jego gorszyły cały świat swą skandalicznością. Ktoby myślał, że rozgłosu, jakiego nabyły, pozazdrości im legitymista Cornély. Nie wymieniając wyraźnie nazwiska hrabiego Paryża, robi on mu w dzienniku *Matin* następujący wyrzut o to, że się zbyt cicho sprawuje.

„Ludzkość jest już raz taką, niestety, że jej uwagę gwałtem na siebie zwracać trzeba. Wybacza ona wszystko, zapomina wszystko z wyjątkiem zbytniej wstrzemięźliwości. W interesie zyskania popularności, lepiej jest uciąć psu ogon, jak zrobił Alcibiades, albo nagadać ojcu nieprzyjemnych rzeczy, jak to uczynił książę Wiktor, niż w cichości i oddaleniu pędzić życie cnotliwe i sadzić kapustę. We Francyi król okazywać się musi żywym, zabiegliwym, niestrudzonym. Nic w tym pięknym kraju nie przynosi większej szkody, jak nie żyć lub ściągać na siebie pozór, że się już nie żyje.“

Angielskie okręty w wodach chińskich odebrały instrukcye, jak się w razie kroków nieprzyjacielskich Francyi przeciw Chinom zachować mają. Flota francuska była zgromadzona pod Szangai i oczekiwała tylko rozkazu telegraficznego z Francyi do rozpoczęcia swych działań.

P. Schloezer wyjechał z Rzymu na dłuższy urlop. Jak donoszą do *Germanii*, miał Ojciec Sty oświadczyć odwiedzającym go pielgrzymom niemieckim, że dopóki ze strony rządu pruskiego, sprawa kształcenia duchownych podług wymagań kościelnych załatwioną nie zostanie, Rzym do żadnej koncesyi ani dziś, ani kiedykolwiek skłonić się nie może.

Z Rzymu piszą do *Fremdenblattu*: W kołach katolickich mówią dużo o tem, że wobec pomyślnego rezultatu wyborów w Belgii, Ojciec św. zezwoli może na to, aby katolicy wzięli udział w wyborach włoskich.

Po dziennikach europejskich obiegała wieść, że rząd włoski zaproponował mocarstwom, aby przeciw socyalistom ogólne międzynarodowe zaprowadzić środki. W *Pol. Corr.* zaprzecza tej wiadomości korespondent jej rzymski.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 6 lipca.

(§§) W zarysach Wydział krajowy zakreślił już swój dalszej akcyi ratunkowej kierunek i główne cele. Na czele stoi oczywiście pomoc doraźna i to nie taka tylko, jaką niosły dotąd komitety, zaopatrując w żywność ludność głodem już zagrożoną, lecz systematyczna, obejmująca tak kwestyę przednowku przyszłego, jak i sprawę zasiewów. Ile na to potrzeba pieniędzy i w jakiej formie pomoc ma być niesiona, to rozstrzygnie się przy końcu b. m., gdy dokonaną zostanie dokładna likwidacya szkody. Dotychczasowe sprawozdania tak Wydziałów powiatowych, jak i Starostów miały głównie wykazywać potrzeby naglące. Donoszono, które gminy zostały tak dotknięte, że bez natychmiastowej pomocy mieszkańcy obejść się nie mogą. Pod tym względem cel sprawozdań został osiągnięty, bo pewnie nie pominięto w komitetach żadnej gminy, głodem już zagrożonej. Do dalszej akcyi ratunkowej sprawozdania te nie wystarczą, jako niezupełne i o tyle jednostronne, że podnosiły głównie nędzę już skonstatowaną, a pomijały horoskopy przednowkowe. Potrzebne więc jest teraz ściślejsze zestawienie materyału na szerszej podstawie; w tym celu Wydziały powiatowe otrzymały już wczoraj z Wydziału krajowego okólnik z następującym szeregiem pytań:

1) Jaką woda płynąca wyrządziła szkodę w powiecie? 2) ile gmin i obszarów dworskich zostało dotkniętych klęską powodzi? 3) jak wielka jest ludność tych gmin, ilość gospodarzy gruntowych, oraz liczba gospodarzy i członków rodzin nawiedzonych klęską? 4) ile morgów zajmuje obszar zalany tak gruntów gminnych, jak i dworskich, tudzież ile morgów przypada z tego na role, łąki, pastwiska i ogrody? 5) ile budynków i zakładów wodnych (młynów, tartaków, foluszów i t. p.) uszkodził wylew i jak wielką jest szkoda? 6) ile morgów gruntu nadbrzeżnego zabrała woda, ile morgów gruntu zasypała żwirem i jaką wartość przedstawia ten obszar zabrany lub też do tego stopnia zasypany, że nie może być nadal użyty pod kulturę? 7) jak wielką jest szkoda wyrządzona konkurencyjnym, spółkowym lub prywatnym budowlom wodnym w powiecie, jak: wałom, śluzom, przepustom, jazom, tamom, opaskom itp.? 8) jak wysoką jest szkoda wyrządzona wylewem, plonom rolnym, łąkom, pastwiskom i lasom? 9) jakiej kwoty pieniężnej potrzeba, ażeby w tamtejszym powiecie wyżywić ludność do zbiorów przyszłorocznych, oraz dostarczyć paszy i karmy dla inwentarza żywego aż do przyszłej wiosny? 10) jakiej kwoty pieniężnej potrzeba w powiecie na zakupno nasion dla obsiewu pól zalanych w jesieni i na wiosnę? 11) jakiej kwoty pieniężnej potrzebuje powiat dla przywrócenia komunikacyi powiatowej i gminnej, oraz naprawy istniejących budowli wodnych służących do ubezpieczenia brzegów lub zabezpieczenia przed wylewami (wałów, śluz, przepustów) wreszcie dla wykonania takich budowli niecierpiących zwłoki, bez których z powodu zdziczenia łożysk rzecznych powstałego z powodzi właściciele gruntów przyległych do rzek byliby narażeni na dalszą utratę ziemi.

Daty powinny obejmować tak grunta i budowle gminne, jak i dworskie. Oszacowanie szkody w płonach rolnych na pozór nie uszkodzonych, na których jednak woda dłuższy czas stała, należy przeprowadzić w czasie dojrzewania ziarna, gdyż przy zbożach tych, których korzonki wskutek stojącej dłuższy czas wody odcięte były od wpływu powietrza i w ten sposób w części lub zupełnie zgniły, ziarno już się nie wykształci, zatem nadzieja na zbiór ziarna będzie złudną.

W zbieraniu tych dat Wydziały powiatowe mogą liczyć na pomoc pp. Starostów, gdyż w tej mierze udał się Wydział krajowy równocześnie do Prezydyum Namiestnictwa. Odpowiedzi na pytania postawione, mają być gotowe do 20 lipca. Niektóre Wydziały powiatowe jeszcze przed tym terminem będą gotowe. Wydział powiatowy w Mielcu np. przeprowadził już likwidacyę szkody 18.422 morgów zalanych. Wynosi ona 465.415 złr. Pozostaje jeszcze do zlikwidowania szkoda na 4.124 morgach. Zatem przeszło pół miliona stracił jeden powiat i to właśnie taki, o którym z początku nie wiele mówiono. Wogóle w okolicach nadwiślańskich szkody są daleko większe, aniżeli w pierwszej chwili obliczano. Inżynierowie rządowi, którzy zwiedzali uszkodzone wały ochronne na Wiśle i okolice zalane, są zdania, że na roboty publiczne i na pomoc dla ludności wiejskiej potrzeba tam wydać cały milion.

Druga część programu Wydziału krajowego obejmować będzie roboty publiczne z podwójnym celem. Chodzić tu będzie nietylko o dostarczenie ludności zarobku, lecz także o takie uregulowanie rzek i dopływów górskich, aby z pewną otuchą spoglądać można w przyszłość. Nikt oczywiście nie myśli o tem, żeby można raz na zawsze zapobiedz wylewom. Ale to pewna, że robotami publicznemi będzie można tyle osiągnąć, żeby wśród równych warunków w przyszłości tylko krocie a nie miliony cała wynosiła szkoda zlikwidowana.

Jeżeli rząd zechce rozpocząć już teraz załatwienie kwestyi regulacyi rzek, to powinienby zacząć najpierw od tego, co zupełnie wpada w zakres jego środków i dyspozycyi, tj. od rzek spławnych. Potrzeba będzie mianowicie objąć w program regulacyi wyłącznie pod opiekę rządu oddanej dalsze przestrzenie dotąd częściowo już regułowanych następujących rzek: Wisły od ujścia Biały do Krakowa, Raby od ujścia Stradomki w dół, Dunajca od połączenia z Popradem do Zgłobic, Sanu od Dubiecka do Jarosławia, i Dniestru od połączenia ze Stryjem do Żurawna.

Wiedeń 5 lipca.

(?) Wybory do Sejmu z miast na Morawie skończyły się zupełną klęską lewicy, wybory z gmin wiejskich w Niższej Austryi musi ta partya również do rzędu przegranych policzyć. Jeżeli się do tego doliczy przebieg dotychczasowy zgromadzeń wyborczych w samem mieście Wiedniu, tudzież ów sławny manifest Chlumeckiego, otrzyma się obraz tak charakterystyczny, że wypada się nad nim bliżej zastanowić.

Wypada najpierw jako fakt zaznaczyć, że w prowincyach czysto niemieckich, jak np. Niższa Austrya, wszelkie dążenia w kierunku nacyonalnoniemieckim, zwróconym przeciw innym narodowościom austryackim, straciły już prawie zupełnie racyę bytu. Ani chłop, ani mieszczanin, ani arystokrata niemiecki, mówię tutaj ciągle o czysto niemieckich prowincyach, nie da się już tak łatwo porywać i unosić owemi frazesami o zagrożeniu narodowości niemieckiej w Austryi. Ich pierwotny zapał minął, ważniejsze i prawdziwsze kwestye ich zajmują, kwestye życia i dobrobytu codziennego. Przeglądając listę wybranych do Sejmu niższo austryackiego nie znajdziemy, oprócz chyba Dra Granitscha, ani jednego przedstawiciela owej walki *à outrance* ze Słowianami austryackimi. — Jest dwóch przedstawicieli idei germańskiej: Fürnkranz i Dö[illegible]; ci jednakowoż pod innym hasłem, a mianowicie pod hasłem antisemityzmu zostali wybrani. W samej stolicy, w owem centrum tej walki, gdzie to przed krótkim czasem założenie jednej szkoły czeskiej, prawie rewolucyę wywołało, żaden z kandydatów nie poruszył tej struny.

Inaczej stoją rzeczy w prowincyach z ludnością mięszaną z różnych narodowości, jak np. na Morawie. Tutaj występują kandydaci pod chorągwią obozu niemieckiego lub narodowego. Sztandar, pod którym oni walczą, nie odpowiada jednakowoż właściwej ich istocie. Jeżeli dzisiaj na Morawie zyskuje partya t. zw. narodowa przeszło 10 mandatów, to nie zawdzięcza ona tego jej charakterowi, jako partya polityczna, wroga żywiołowi niemieckiemu. Na Morawie głosowało wielu Niemców za kandydatami tej partyi t. zw. narodowej słowiańskiej, a to tylko z tego powodu, że i oni chcą mieć raz przedstawicieli interesów materyalnych, a nie przedstawicieli ciągłej walki, walki wrogiej rozwojowi ekonomicznemu i moralnemu kraju i państwa. Naprożno dzienniki wiedeńskie, przedstawiciele tei idei *bellum omnium contra omnes*, zrzucają winę niepowodzenia ich partyi na rząd, który tutaj miał używać represalii i agitacyi wyborczej. Niech się *N. fr. Presse* i inne organa uderzą w piersi; jeżeli kto zaszkodził swojej partyi, to z pewnością one same. Agitacya słowiańska na Morawie nie działała w kierunku specyficznie narodowym, ona działała w kierunku polityki spokoju i rozwoju krajowego, i dlatego po jej stronie zostało zwycięstwo odniesione, jak powtarzam, z pomocą samych Niemców, podczas gdy agitacya niemiecka, pełna frazesów i uderzająca wyłącznie tylko w strunę narodową, nie przyniosła żadnego skutku.

Zrozumiał to położenie rzeczy poseł Chlumecky, i ztąd pochodzi, że w jego manifeście wyborczym kwestye ekonomiczne i materyalne kraju na pierwszym postawione zostały planie, podczas gdy kwestya narodowa służyła jako rodzaj szyldu.

Wobec tego stanu rzeczy przyjść musimy do tego przekonania, że i w przyszłej Radzie państwa kwestya narodowa nie tyle będzie na porządku dziennym, co w ostatnich czasach. Jedynie posłowie z Czech kwestyę tę ciągle stawiać będą, ona jest ich *raison d'être*, ale wobec usposobienia większości niemieckiej nie bedzie ona mogła na długo tryumfować i będzie musiała, jak piękna lecz nikła bańka mydlana, zniknąć wobec ważniejszych i groźniejszych kwestyj.

Że takie ważniejsze i groźne kwestye nie dadzą długo na siebie czekać, to rzecz pewna. — W organizmie Austryi potworzyły się wrzody, jak np. kwestya antisemityzmu, które prędzej czy później pęknąć muszą. Smutny przykład dają pod tym względem wszelkie objawy życia politycznego w Wiedniu. Na zgromadzeniach przedwyborczych rozstrzyga prawo pięści, kwestye prywatne, osobiste wywłóczone zostają na jaw, a gdyby kandydat chciał za wszelkie obelgi, rzucone mu publicznie w twarz, prowadzić proces o obrazę honoru, musiałby chyba miesiące na to poświęcić.

Są to tylko objawy symptomatyczne, objawy tych ciemnych władz, stojących za kulisami i unikających światła dziennego, władz teroryzujących ludność. Poza nimi stoi cała falanga żywiołów, wytworzonych stosunkami społecznemi dla nich niekorzystnemi, żywiołów które prędzej czy później i Niemcy będą musieli wziąć więcej na uwagę, niż wszystkie rozporządzenia o szkołach czeskich.

ZDANIE SPRAWY
hr. St. Mieroszowskiego

posła krakowskiego,

z czynności ubiegłej kadencyi Rady państwa.

Jak corocznie, tak i teraz zwołał hr. Mieroszowski wyborców swoich, aby im złożyć sprawozdanie z czynności ubiegłej sesyi Rady państwa. — Na skutek zaproszenia zebrało się szczupłe grono wyborców krakowskich w sobotę d. 5 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 4ej po południu. Zgromadzenie zaprosiło na przewodniczącego profesora Zolla, a ten wezwał na sekretarza p. Bandrowskiego, poczem zabrał głos poseł hr. St. Mieroszowski.

Mowca oświadcza na wstępie, że składając wyborcom trzecie sprawozdanie poselskie, staje przed nimi bez obawy i z czystem sumieniem, ale z pewnem uczuciem niezadowolenia, powiedziećby nawet można smutku. Podobne uczucia nie opuszczały wielu posłów z Galicyi podczas ubiegłej kadencyi i do dziśdnia jeszcze ciążą na nich. A to uczucie pochodzi ztąd, że okoliczności nie dozwoliły im spełnić niejednego życzenia kraju, nie dały przywieść z powrotem bogatych plonów pracy, — ale nieraz właśnie zmusiły posłów do rozwiania niejednej nadziei, poprostu do rozczarowania wyborców.

Naszkicowawszy tak ogólne położenie i położywszy taką podstawę dla swych poszczególnych wywodów, mowca przechodzi do spraw szczegółowych i stwierdza, że uzupełnienie lwowskiego uniwersytetu wydziałem medycznym i regulacya rzek natrafiają na przeszkody z powodu braku środków pieniężnych. Dochody państwa wzrastają, niedobór zmniejsza się także, to prawda, ale równowaga między koniecznemi wydatkami a środkami do ich pokrycia jeszcze nie jest przywróconą — i brak funduszów jest zwykle powodem odmownych odpowiedzi na wydatki produkcyjne. To też jest powodem, że na dziś nie można myśleć o zniesieniu loteryi liczbowej, przynoszącej rocznie około 8 milionów złr.

O zmianie opodatkowania nafty obecnie myśleć nie można, jestto bowiem ustawa dopiero przed rokiem weszła w życie, a wszelkie ustawy, które przechodzić muszą ugodę z Węgrami, połączone są z nader wielkiemi trudnościami, wymagają bowiem porozumienia dwu rządów i czterech Izb. Dlatego też nie odpowiada żądaniom niektórych stron kraju ustawa o opodatkowaniu wyrobu spirytusu. Były wprawdzie co do niej zdania podzielone: jedni utrzymywali, że przez to samo, iż ona bardziej wielkich fabrycznych gorzelń dotyka, przez to już staje się dla mniejszych rolniczych gorzelń opiekuńczą i korzystną; drudzy zaś twierdzili, że nowa ustawa stanowczo będzie dla tego w kraju rolniczym tak ważnego przemysłu bardzo szkodliwą. Wiadomem jest, że zmiany przez wiedeńską Izbę poselską uchwalone, w małej tylko części zostały przez węgierskie czynniki uwzględnione, i wskutek tego trzeba było zgodzić się na uchwały Izby panów, które właśnie zastosowane były do owego zawartego kompromisu.

Tu stawia mowca, jak sam powiada, następne mimowolne pytanie: „Ale jeżeli często interesa Węgier są inne, niż Cislitawii, i tylko przez kompromis i wspólne postępowanie daje się pewien rezultat osiągnąć, dlaczegóż ma nasza strona zawsze koszta sporu ponosić, dlaczegóż koncesye tylko my, a nie oni, mają robić?! Żebyśmy ostro się postawili i nie ustąpili, tobyśmy na swojem postawili, bo i oni ostatecznie zerwania nie chcą i obawiają się.“ Odpowiedź na to pytanie wypada jasna, że wobec równych szans, ta połowa monarchii otrzyma większe koncesye od przeciwnika, która będzie silniejszą i która pewną jest poparcia całego swego narodu i całego parlamentu. — Otóż gdy chodzi o interesa węgierskie, wszyscy Węgrzy są w zgodzie, jak tego przykład dali niedawno w kwestyi targowicy preszburskiej. Rząd węgierski ma całą Izbę poselską za sobą, w Cislitawii zaś rzecz ma się inaczej — tu brak poczucia solidarności, nawet nieraz wręcz nieprzyjazne usposobienie, a w Izbie większość, ale większość 24, albo też i 4 zaledwo głosów. Zdarza się nawet, że większość owa jest negatywna, bo upada nieraz brakiem dwu głosów! Na kimże się tu oprzeć, kim przeciw przeciwnikowi pogrozić, jak mu wytłumaczyć, że to, czego się żąda, koniecznie nastąpić musi? Otóż od wszelkich tajemnic stanu zdaleka stojący i nic sekretnego niewiedzący, przecież tyle jestem w stanie sobie wytłumaczyć, że tu największe zdolności, najlepsza wola i najpiękniejsza odwaga ograniczyć się chyba muszą do bronienia naszych interesów, ale ani nam myśleć przy takich stosunkach o dyktowaniu praw przeciwnikowi. Nie zmieni się też ta smutna zależność od Węgrów, póki w Radzie państwa bardzo silna większość tutejszego rządu popierać nie będzie. Nie można odgadnąć, czy przyszłe wybory dadzą taką większość, ale to pewna, że przy dzisiejszych stosunkach Izby poselskiej mało tylko osiągnąć można.

Między tą większością, górującą dwoma nieraz głosami, niema niestety jednolitości! Dzieli się ona na części i cząsteczki, z których każda ma co innego na myśli, a luźno tylko z drugim działem jest złączoną. Aby więc wspólna akcya do skutku przyszła, zachodzi potrzeba kompromisów, targów i wzajemnych ustępstw. Niedość tu układać się z przyjaciółmi, n. p. Polakom z Czechami, trzeba pozyskiwać obojętnych, a może i zbałamuconych, co więcej, trzeba pozyskiwać politycznych przeciwników, jak klub Coroniniego, a co gorsza, jawnych i zaciętych nieprzyjaciół, a niby naszych sojuszników, jak stronnicy Lienbachera!

Co do sprawy indemnizacyi, dosłownie podajemy zapatrywania szan. posła: Znaną jest sprawa galicyjskiej indemnizacyi. Nawet taki zwolennik fiskusu, jak ś. p. minister skarbu Brestel, ale człowiek zacny i prawy, uznawał słuszność po naszej stronie. Cóż się dzieje? Rząd przedkłada Sejmowi projekt ugody, projekt w oczach niejednego wcale dla nas niekorzystny, ale Sejm nareszcie, aby raz tę sprawę załatwić, na taką ugodę przystaje, a ugoda ta jest przez Lienbachera i wspólników wyzyskiwaną, do agitacyj politycznych; burzą oni lud niemiecki wiejski frazesami, o milionach, które ma skarb państwa Galicyi podarować — i ugoda dotąd pod rozprawy Izby pełnej nie przyszła.

Można więc tutaj znowu powiedzieć: trzeba wobec innych działów prawicy zająć nam stanowisko stanowcze, trzeba nam ostro występować, w danym razie powiedzieć: *aut aut*, dać wóz i przewóz, nie taić, że się naraża na szwank istnienie większości, bo i tamtym klubom musi o to istnienie chodzić — i prędzej uznają nasze słuszne żądania, aniżeliby mieli spowodować, by na gruzach dzisiejszej większości znów miała zapanować lewica. Ale nie będąc członkiem piętnastówki, nie znając jej działania i postępowania, mowca ogranicza się na wypowiedzeniu swej wiary, że członkowie nasi w piętnastówce zapewne bronią naszych interesów korzystnie, ze znajomością stosunków, i że wiedzą, gdzie im ustąpić należy, a gdzie z całą energią występować.

Jeżeli więc Cislitawia względem Węgier, większość Izby względem mniejszości i rządu, Koło polskie względem innych klubów prawicy, dla braku sił, to jest dla braku przewagi liczebnej głosów, zmuszonemi są do kompromisów, do względów i do ogłędności, to niedziw, iż także w popieraniu życzeń kraju trzeba zachować miarę między stosowną stanowczością, a wyrozumowaną ogłędnością i umiarkowaniem, mogącem istnienie prawicy i tego wszystkiego, co się z jej istnieniem łączy, przed zresztą nieochybnym upadkiem ocalić. Tu całą sztuką znaleść ową granicę między uległością i popieraniem, a stanowczością i stałością. Każdy zrozumie, że trudne to są rzeczy, że niekażdy pojedynczy poseł tu wpływ wywiera; że są wybrani, co przewodniczą, a większość Koła tylko niejako swą sankcyę daje.

Weźmy więc sprawę przeniesienia zarządów kolei żelaznych rządowych do krajów właściwych. Że rzecz to możebna, dowodem Prusy, gdzie tego rodzaju organizacya istnieje. Że sprawa wywołała wielu przeciwników, niedziwota, bo krzyczeli głównie ci, którzy dotychczas sami z tego drzewa owoce zbierali, a nie chcieli, by na przyszłość i drugich do ich zbierania dopuszczono. Krzyczał Wiedeń i Niemcy. Koło wydelegowało komisyę do zajęcia się tą sprawą. Z gazet Panowie wiecie, jak się ta sprawa skończyła, więc tu już o niej mówić nie będę. Zwrócę tylko uwagę, że póki kolej zachodnia rządowa posiadała swą dyrekcyę — i my byliśmy w prawie podobnej dyrekcyi się dopominać. Dziś, gdy będzie w Wiedniu dla wszystkich kolei rządowych jedna wspólna dyrekcya — a po krajach będą tylko wyższe zarządy ruchu, a my takie dwa dostajemy, dziś możemy krytykować to urządzenie, możemy przemawiać za jego zmianą, ale nie możemy twierdzić, że nam specyalnie krzywda się dzieje. — My mówiliśmy: dajcie nam to, co ma kolej zachodnia. Odpowiedziano nam: widzicie, odbieramy to kolei zachodniej, więc niema powodu, by to komubądź dawać. Ma to być pociechą — ale jest skromną pociechą.

Gdy już o kolejach tu mówię, wspomnieć muszę i o projekcie przedłużenia koncesyi północnej kolei ces. Ferdynanda, przedłożonym Izbie. Wiadomo, iż Koło wysadziło komisyę do specyalnego zbadania tej sprawy. Referat komisyi również jest znanym. Wydział izbowy także przeciw projektowanej ugodzie się oświadczył. W Izbie sprawa jeszcze do drugiego czytania nie doszła. Co się w tej mierze stanie? — nie umiem zgadywać, ale to pewna, że przedłożony projekt ugody w dzisiejszej swej formie w życie nie wejdzie. O ważności tej sprawy, o nadarzającej się sposobności uzupełnienia sieci kolei żelaznych, o błogich skutkach dla całego obrotu handlowego, dla produkcyi, o świetnych finansowych rezultatach, jakieby wynikiem były przejęcia tej kolei na skarb, rozprawiać uważam za zbyteczne. Znane są także i trudności z niem połączone, — a między niemi rozmaitość terminów pojedynczych działów tych kolei, wątpliwości prawne co do jej wywłaszczenia, potrzeba znacznego kapitału itd. Miejmy nadzieję, że się sprawa ta pomyślnie dla państwa i kraju naszego załatwi.

Jedynie tylko ustawa o dobywaniu nafty i wosku ziemnego w Galicyi i Bukowinie, zgodna z życzeniami kraju i przyznanie krajowej pożyczce pupilarnej pewności, są całym plonem prac naszych, które krajowi przynosimy.

Mowca piętnuje następnie niegodne postępowanie lewicy wobec prawicy i wobec tak wyrozumiałego prezesa Izby, piętnuje jej napaści na rząd, za zastosowanie ustawy wyjątkowej do Wiednia

i okolicy wskutek zaszłych tam morderstw i rabunków, oraz o zawieszenie częściowe sądów przysięgłych. Wszak lewica właśnie ustawy te uchwaliła i swego czasu bardzo ściśle je zastosowywała, nie przeciw anarchistom i zbrodniarzom, ale przeciw — narodowo-politycznemu, sobie niemilemu stronnictwu! Podnosi dalej mowca, jak lewica przyczynia się do marnowania drogiego czasu i jakie wywołuje zawiści narodowe wnioskami tak po zbawionemi wszelkiej podstawy, jak wniosek Wurmbranda o niemieckim języku państwowym i kampania przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech.

Nie była jednak sesya upłyniona bezkorzystną. Izba, a raczej jej większość postępuje wytrwale w raz obranym kierunku reform socyalnych. Tu przedewszystkiem zauważyć potrzeba, że kierunek ten, jak wszystko na świecie, ma swych zwolenników i przeciwników. Dalekim jest mowca od tego, jak się to nieraz obecnie dzieje, aby przeciwnikom podsuwać nieszlachetne, albo tylko egoistyczne powody. Stanowisko, które oni zajmują, było niegdyś ogólnem dla wszystkich ludzi nauki, ludzi myślących, a zasady przez nich wyznawane, chętnie to przyznaje, wiele dobrego w swoim czasie sprawiły. Zasady te: wolność handlowa, wolność przemysłowa, wolność układu co do wysokości stopy procentowej, wolność układu co do warunków pracy, jej trwania i rodzaju, wolność zatrudnienia najemników obojga płci i każdego wieku, w dzień, w nocy i w niedzielę, wolność dla kolei stanowienia rozmaitych taryf wyjątkowych, czyli wolność polityki taryfowej itd. — to wszystko razem wzięte przeszło w ostateczność, w jednostronność i zaczęło znów działać szkodliwie.

Nie żądano też, by złemu zaradzić, powrotu do przeszłości, ale obrano drogę pośrednią. Przyjęto cła protekcyjne, uchwalono ustawę przemysłową, a z inicyatywy naszego zawczasu zgasłego Rydzowskiego, uchwalono środki przeciw lichwie, — teraz przyszła kolej rozwinąć opiekę nad robotnikami. Nieprawdą zaś jest w tej mierze, jakoby nienawiść przeciw kapitałowi i przeciw fabrycznemu przemysłowi kierowała większością Rady państwa i posłami polskimi, wszak ci ostatni dążyć właśnie muszą do zaprowadzenia w kraju potrzebnych fabryk. Jak dotychczasowa ustawa przemysłowa głównie zajmowała się rękodzielnictwem, tak ustawa o robotnikach górniczych i VI rozdział ustawy przemysł. mają na oku poprawę losu robotników. Mowca rozróżnia dwa kierunki między robotnikami: anarchistów i robotników uczciwych i użytecznych, ważny dział społeczeństwa stanowiących, którzy drogą legalną żądają opieki i pomocy. Im więc należy się opieka, jak również kobietom i małoletnim robotnikom. Świat cały uznał tego potrzebę, my w tym kierunku opóźniać się nie możemy.

Wprawdzie ustawa uchwalona w tej mierze jest nader ogólną, ale dlatego jedynie, że nie podobna było dla każdego rodzaju produkcyi osobnych wydawać rozporządzeń, ani nie można było w jednej ustawie wyliczyć wszystkich pojedynczych stosunków. Ustawa uchwalona, to pierwszy krok. Jej zasługą jest, że przedmiot ten poruszyła. Za dwa, trzy lata, wtedy łatwo będzie ustawę tę pierwiastkową i rzecz można prowizoryczną, zbadać, uzupełnić, przerobić i ulepszyć. Że zaś ta ustawa jest na razie niezbędną, najlepszy dowód w tem, że przeciwnicy prawicy przeciw istocie jej wystąpić nie śmieli, nie szczędząc inwektyw inicyatorom, a za ustawą głosować musieli.

Mowca wspomina dalej o rozpoczętych w wydziale przemysłowym obradach nad ustawą o przemyśle budowniczym. Referent przekonawszy się, że jego opinie nie zgadzają się z większością Wydziału, złożył referat, a takowy objął mowca. Gdy jednak Wydział nie miał pewności, czyby według jego myśli wypracowana ustawa, uzyskała potrzebną sankcyę, uznał za stosowne rzecz całą na później odroczyć. I tu znów powtórzyło się to, co codzień widzieć można. Jedni byli za projektem mowcy, i tak z całego kraju nadchodziły petycye takowy popierające, co więcej na ręce polskiego posła nadsyłano je z Czech, z Wiednia, — a drudzy ten projekt uznawali za niestosowny i szkodliwy. Sąd w tej mierze do Izby ostatecznie należy. Co zaś do samego projektu, to wniosek mowcy jest konsekwencyą wyciągniętą z ustawy z dnia 15 marca r. p. Ustawa ta wychodzi z podwójnego względu. Chce ona ograniczać dokładnie zakres działania rozmaitych zawodów, ale bynajmniej nie tamuje pojedynczych indywiduów w łączeniu kilku odrazu zawodów, z tego wypada, że budowniczy, sam kierujący całością budowy, żelazną konstrukcyą itd. — jeżeli nie jest zarazem majstrem ciesielskim, murarskim i kamieniarskim, musi roboty tych zawodów wykonywać przez odpowiednich kokoncesyonowanych majstrów. Nikt jednak budowniczemu nie broni zostać majstrem jednego, dwu lub wszystkich tych trzech zawodów, a wtedy, łącząc je w swej osobie, może i roboty tych zawodów wykonywać, a łatwo mu będzie uzyskać koncesyę. Również i budowniczych projekt mowcy bierze w opiekę, żądając, by architekci i inżynierowie cywilni, trudniący się budową domów, posiadali koncesyę na budowniczych, lecz cała ta rzecz odroczoną została, a można ją urządzić odpowiednio do życzeń krajów interesowanych.

Mówca wykazuje dalej, że wniosek posła Grocholskiego o ograniczeniu podzielności gruntów włościańskich i projekt ustawy przez rząd w tej mierze przedłożony, przekazano Wydziałowi do spraw agraryjnych, do którego i mowca należy, a który ustanowiono dla zbadania wniosków posła Chlumeckiego, wniosków postawionych dlatego, żeby dowieść, iż lewica także życzy sobie poprawy stosunków społecznych. Że ten sąd mowcy jest słusznym, dowodzi to, że wnioski Chlumeckiego obejmowały wiele spraw już w toku obrad będących, a powtóre, że dopiero wtedy postawione zostały, gdy prawica w tym kierunku wiele działała, a nie przez owe lata, gdy lewica była u steru. Ale niedość na tem, otrzymawszy wniosek rządowy, zamiast zająć się jego załatwieniem, zaczęła lewica wyszukiwać pozoru do nowych zwłok. Między innemi zażądała ankiety włościan z całej monarchii. Gdy przeciw takiej ankiecie włościan ze wszystkich krajów mowca przemawiał, dowodząc jej niepraktyczności, a oświadczył, że dość będzie porównać relacye w tej mierze złożone mu zewsząd przez Sądy wyższe, Namiestnictwo, Wydziały krajowe i powiatowe, oraz Towarzystwa rolnicze, okrzyczano go wrogiem włościan, jego znanego przyjaciela włościan i posła ich do sejmu. I dotąd w tej sprawie nic się nie stało, a winą to już ani mowcy, ani prawicy.

Z prawdziwą przyjemnością wspomina mowca o wniosku uchwalonym posła Rosera co do wynagradzania z funduszów państwa osób niewinnie skazanych.

Mowca wyjaśnia wreszcie, dlaczego nie porusza dziś detalicznie wszystkich spraw, które Izba załatwiła, jak niemniej i tych, których dla braku czasu załatwić nie zdołała — spotkał się bowiem z poważnej strony z uwagą, że takie szczegóły nie nadają się do ustnego sprawozdania. Z powodu tylko uchwalenia przy budżecie rezolucyi, aby rząd, układając preliminarz wydatków, większą cyfrę zamieścił na rzecz krakowskiej Akademii sztuk pięknych, uważa mowca za stosowne powiedzieć, że Wydział budżetowy przyjął za zasadę, — według mowcy wcale niesłuszną — że nigdy nie należy uchwalać żadnej wyższej cyfry wydatku, aniżeli rząd zażądał. Przez taki proceder utrudnionem jest posłom bronić specyalnych potrzeb pewnych krajów. Przypomina też mowca, że gdy każdy z członków prawicy do kilku, a choćby do trzech Wydziałów należy, gdy przez krótszą część roku, ale za to prawie codzień bardzo długie, czasem i dwa posiedzenia dziennie Izby się odbywają, że prawie jest niepodobieństwem tym, co do piętnastówki lub do budżetowej komisyi nie należą, brać udział inaczej w sprawach, do ich Wydziału nienależących, jak na posiedzeniu Koła, co przy natłoku spraw i przy wspomnianej częstości i długości posiedzeń Izby, niezawsze pojedynczym posłom daje dostateczną sposobność uczestniczenia w pracach, w którychby chętnie wśród innych okoliczności, udział brali.

Na Kole, o ile jednoczesne posiedzenie Wydziału mowcy nie przeszkodziło być na niem obecnym, otwarcie objawiał swe zdanie. W Izbie ściśle trzymał się uchwał, przez większość powziętych. Na zakończenie oświadcza szan. poseł, iż gotów jest odpowiedzieć na interpelacye dotyczące ogólnej czynności Izby i Wydziałów, do których należy, lub też ogólnej czynności poselskiego Koła polskiego.

Zabiera głos Dr Warschauer: W bardzo ponurych acz prawdziwych barwach zarysował nam sytuacyę w Radzie państwa nasz szanowny delegat. Z tego, że wszelkie usiłowania delegacyi naszej dla dobra kraju pełzną na niczem, widoczna, że nie mamy większości i jest to fakt bardzo smutny. Ale z drugiej strony nie śmiałbym żądać, aby szanowny delegat podawał jakie arcanum, przyspieszające utworzenie się imponującej większości. Z tego, co szanowny poseł powiedział, widno, że po dziennikach podniesione głosy, jakoby Delegacya nic nie robiła, to i owo zapominała, są obałamuceniem publiczności. Z tego, co szanowny delegat powiedział, pokazuje się, że delegacya robiła, co mogła, że jednak nie jest w stanie przeprowadzić swoich wniosków, zawisło to bowiem od większości, która niekiedy spada poniżej zera. Faktem jest, że rząd traktuje nasz kraj po macoszemu i że mu nie sprzyja, a tylko NPan otacza go swoją opieką, co ze stanowiska życia konstytucyjnego jest smutnem. Ja nie mogłem dotychczas darować rządowi, że nafta krajowa tak wysoko została opodatkowaną, ale ponieważ wiem, że Węgry pod tym względem przeważny wpływ mają na losy Przedlitawii, to można tu powiedzieć, że idzie siła przed prawem, — to jest kto ma większość, swoje postanowienia przeprowadzić może, a większość 0—2 zawsze ulegać musi. Tak poseł Mieroszowski, jak i Chrzanowski, zajmowali się gorliwie zalesieniem gór i regulacyą rzek, aby i nadal walczyli w tej sprawie i oby jak najprędzej skutek osiągnąć mogli. Wylew, jaki nas nawiedził, powinien być dla rządu bodźcem w tej sprawie, i ten wylew właśnie daje mi sposobność do wyrażenia życzenia, aby jak najprędzej przystąpiono do systematycznej regulacyi rzek i zalesienia gór, i aby rząd jak najrychlej przyszedł w pomoc krajowi, który nietylko teraz jest powodzią dotknięty, ale przez kilka lat na skutki z wylewu pochodzące cierpieć będzie, jak przyszedł Tyrolowi więcej niż 6 milionami złr.

Poseł hr. Mieroszowski: Zdaje mi się, że nie była to interpelacya, tylko uznaniem cennem nietylko dla mnie i p. Chrzanowskiego, ale dla całej delegacyi, która ma tylko jeden cel, tj. bronić interesów kraju. Ale jak utrudnionem jest to zadanie, dość spojrzeć na skomplikowaną maszynę państwową: regulacya np. rzek spławnych należy do Rady państwa, niespławnych do Sejmu; zalesienie gór do Sejmu, zalesienie wszakże połączone z wywłaszczaniem należy już do Rady państwa. Jeżeli da się coś zrobić przy takiej komplikacyi, to tylko bardzo powoli. Podzielam zdanie szan. wyborcy w każdym względzie, co się wszakże tyczy władz administracyjnych, wpływu na nie nie mam, władze wszakże rządowe zastosują się do życzeń ludności.

Radca Magistratu p. Turnau odczytuje swoje życzenie, aby poseł starał się o pomnożenie sądów powiatowych i obwodowych o tyle, aby Galicya zrównaną była z innemi szczęśliwszemi prowincyami.

Poseł hr. Mieroszowski: Jak w każdej sprawie, tak i w tej co do sądów, delegacya postępuje ściśle za uchwałami Sejmu. Jeżeli Sejm objawi w jakiej sprawie życzenie, to jest ono już poniekąd ustawą dla delegacyi. Jakie były uchwały Sejmu odnośnie co do sądów, tego sobie nie przypominam, ale wiem z pewnością, że cokolwiek Sejm uchwalił, to już załatwione. Przemówię wszak że na posiedzeniu Koła w tej sprawie, ale nie należę do komisyi prawniczej, która w tym zakresie ma otwarte drogi wpływania na rząd.

Adwokat Dr Czesznak interpeluje posła, dlaczego Sejm odroczony w zeszłym roku nie został w czerwcu zwołany mimo wygotowanego już patentu. Otrzymuje odpowiedź, że poseł nie zna przyczyn, które przeszkodziły zwołaniu Sejmu.

P. Kornecki interpeluje posła w sprawie przemysłowej. Dalszą organizacyę cechów wstrzymało wystąpienie komisyi podatkowej, która zażądała od starszych cechów wykazu majstrów wraz z oznaczeniem, ile który trzyma czeladników, chłopców itd. Przeciw temu rozporządzeniu rzemieślnicy założyli protest, który idąc drogą instancyj doszedł już do ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu. Prawdopodobnie sprawa wytoczy się przed Radę państwa, jak więc poseł będzie się zapatrywał na tę sprawę.

Poseł hr. Mieroszowski wyraża osobiste zdanie, które wszakże w Radzie państwa może upaść, że właśnie starsi cechowi mogą żądać od komisyi wykazu majstrów, którychby wciągać mogli do cechów, a nie odwrotnie.

Na tem zakończyły się interpelacye, a przewodniczący prof. Dr Zoll wniósł *votum* zaufania i podziękowanie dla posła za jego działalność w Radzie państwa. Wniosek przyjęto oklaskami i na tem posiedzenie zakończono.

Sprawy krajowe.

Powodzie a regulacye rzek.

(Dokończenie).

Mimo tego najsumienniejsze badania statystyczne nie wykazują większych spiętrzeń powodzi, z czego wniosek, że hydrotechnika czyni je mniejszemi, ale przyrost wywołany rozwojem kultury postępuje równym z nią krokiem a wynikiem tych dwóch ścierających się wpływów jest po prostu utrzymanie stanu dawniejszego, który jednak zdaje się być z dnia na dzień gorszym, nietylko wskutek szybkiego zacierania się pamięci klęsk minionych, ale i dla tego, że rzeczywiście coraz większe wyrządza szkody.

Jakkolwiek ludność od wieków najchętniej osiedlała się w żyznych i łatwo dostępnych dolinach nadrzecznych, to przecież stopień zagospodarowania tych dolin bezustannie się podnosi, liczba mieszkańców wzrasta, komunikacye się doskonalą, ziemia staje się droższą i lepiej wyzyskaną. Zalew, który przed laty stu albo i pięćdziesięciu pokrywał może puste miejsce, błonia, nędzne jakieś drożyny i t. d. i mało kogo obchodził, uszkadza dziś, wzniósłszy się do tej samej wysokości, w tymsamym punkcie, ogrody, domy, gościńce, drogi żelazne i wywołuje faktyczne szkody, ruinę mieszkańców i ogólne narzekania, które przy rozwiniętej prasie peryodycznej i ułatwionych komunikacyach, silne, dalekie i donośne znajdując echo, interesują cały świat cywilizowany, podczas gdy przed niewielu jeszcze dziesiątkami lat, klęska robiła wrażenie tylko w najbliższem otoczeniu, po za którego granice wiadomość o niej, albo wcale nie dochodziła, albo w bladej i obojętnej formie. Katastrofy były więc dawniej zupełnie takie same jak obecnie, znachodziły jednak inne stosunki kultury i rozpowszechnienia; efekt ich był słabszy, rozgłos mniejszy.

Jeżeli wogóle budowle wodne ze względu na warunki, w jakich się wykonywują i w jakich działać mają, nie są w stanie chronić nadbrzeży od katastrof powodziowych, to już zgoła rezultatu takiego spodziewać się nie można w Galicyi, stanowiącej długi, wązki a silnie pochyły pas ogołoconego z lasów podgórza karpackiego, po którym z niesłychaną siłą i gwałtownością staczają się za każdym silniejszym, kilkudniowym deszczu, za każdą naglejszą odwilżą wiosenną olbrzymie masy wody, nastając nagle i koncentrycznie, niejako z pierwszej ręki, podczas, gdy do dalszych ziem nizinnych wskutek odległości od gór, — fala spiętrzonej wody dopływa później, wolniej i bezsilniej!

Oczywiście, nie wynika ztąd bynajmniej, iżby regulacya rzek wogóle, a rzek galicyjskich w szczególności, miała być czemś bezpożytecznem. Przeciwnie, jest ona niesłychanie ważną i niezbędnie konieczną, ale tylko jako rodzaj przeciwwagi, niedozwalającej zbytnio wybujać konsekwencyom coraz szybciejszego pozbywania się wód opadowych i gruntowych. Kto jednak, nie znając historyi regulacyi rzek, w tej regulacyi upatruje jedyny i niezawodny specyfik przeciw wszelkim katastrofom powodziowym, ten lekceważy doświadczenia, stwierdzone tysiącem przykładów, i łudzi się dobrowolnie płonnemi nadziejami, które przy obecnym stanie teoryi i praktyki hydrotechnicznej, na teraz przynajmniej spełnić się nie mogą.

Odrzucając z góry idealne zadanie zupełnego usunięcia wielkich powodzi, którego dzisiejszy hydrotechnik rozwiązać nie umie, od względnych ulepszeń, które uzyskać się dadzą i do których dążyć obowiązkiem jest rozsądnego gospodarstwa krajowego, schodzimy wprawdzie na stanowisko ciaśniejsze, ale za to zupełnie realne i zakreślamy cel osiągnąć się dający, przestajemy bujać po obłokach i czujemy ziemię pod nogami.

Na tym to praktycznym gruncie, pod wpływem organów z historyą regulacyi rzek i wiedzą fachową należycie obeznanych, powstały u nas w ostatnich czasach liczne usiłowania, dążące do względnej poprawy obecnych stosunków.

Sprawę zalesienia gołych stoków, dotąd tylko platonicznie traktowaną, ujęto, na podstawie badań i doświadczeń we Francyi poczynionych, w ściśle określone formy przez ustawę o nieszkodliwem odprowadzeniu wód górskich. Po niesłychanej powodzi, która w roku 1856 nawiedziła Francyę południową, zwłaszcza dolinę Rodanu i pochłonęła liczne ofiary w ludziach a za przeszło 100 milionów złr. mienia, odezwały się głosy, iż gdyby w czas uwzględniono propozycyę Surella robioną w roku 1841, a mającą na celu zalesienie stoków i zabudowanie wód górskich, katastrofa nie byłaby mogła przybrać tych rozmiarów. Rząd Ludwika Filipa zajmował się wprawdzie w roku 1845 tą kwestyą, rzecz sama niedojrzała jednak wskutek przewrotów politycznych. — Dopiero za Napoleona III stworzono odnośne podstawy prawne i finansowe a zarząd lasów państwowych wykonał z pomyślnym skutkiem rozległe i podziwienia godne prace w tym kierunku w Alpach, Pirenejach i Sewennach. Ustawa, o której mowa, niedawno uchwalona, jest pierwszym i zasadniczym krokiem na torze naśladowania tak pięknego przykładu. Druga również świeża ustawa o poparciu kultury krajowej na polu budowli wodnych, ma na celu ochronę nieruchomości od klęsk powodziowych i melioracyę gruntów.

Obie ustawy są naturalnym wynikiem ustroju społeczeństwa, które, parte siłą stosunków i rosnącemi wymaganiami czasu, usiłuje zabezpieczyć i podnieść eksploatacyę ziemi, obie przyjęto przychylnie, obie były niezaprzeczenie konieczne i obie powstać musiały, ale współczesność ich narodzin stanowi pewnie najdrastyczniejszy dowód słuszności wyłuszczonych powyżej zapatrywań. Zalesienie stoków górskich ma na celu zatrzymanie przez czas jakiś opadów atmosferycznych i zapobieżenie ich szkodliwej koncentracyi i cel ten — jak doświadczenie uczy — w pewnej mierze skutecznie osiąga; tuż obok ułatwia się melioracyę gruntów oczywiście przez zbycie jak najprędsze wszelkich wód i wytwarza niejako antypoda zalesienia. Ustawodawcy zupełnie tak samo, jak hydrotechnicy ujrzeli się tutaj na rozdrożu, a ani jednych, ani drugich winić nie można, że interesów o równej wadze, ale o skutkach wręcz sprzecznych pogodzić nie byli w stanie; dość na tem, jeżeli żaden kierunek nie weźmie z ujmą drugiego nienaturalnej przewagi, dość na tem, jeżeli co do katastrof powodziowych utrzyma się *status quo ante*.

To też przekonanie o bezsilności ludzkiej, tak widocznej wobec niszczącej siły wody, a prócz tego spotęgowanej jeszcze przez krępowanie wolnej działalności tylu wręcz przeciwnemi względami, zrodziło we Francyi, gdzie tę świadomość najdrożej opłacano, myśl zabezpieczenia się od szkód wodnych nietylko w drodze obrony fizycznej — łatwej i prostej, zdaniem zwolenników czczych frazesów, a żmudnej i o wątpliwym skutku, zdaniem ludzi pracy i wiedzy — ale w drodze asekuracyi, podobnej do ogniowej; myśl ta niewątpliwie doniosła z powodu wielkich trudności rzeczowych dotąd nigdzie jeszcze — o ile mi wiadomo — w życie nie weszła.

W uznaniu wielkiego znaczenia właściwych budowli regulacyjnych wodnych, które słabnie jak się to najwyraźniej zaznacza li tylko wobec katastrofalnych powodzi, nie przepomniano u nas o ich sowitszem uposażeniu; budżet budowli wodnych dla Galicyi podniesiono w r. 1884 z 323.000 złr. na 439.000 złr., a więc o 116.000 złr. Ta, bezwzględnie rzeczy biorąc, skromna podwyżka przedstawia wobec dotychczasowej dotacyi znaczny, bo prawie 36 prc. wynoszący przyrost i jest dla naszych stosunków wcale nie bez znaczenia, tembardziej, że obecne podwyższenie dotacyi uważać należy tylko za krok przejściowy do dalszego jej rozwoju, który z ważnych względów praktycznych, o czem nie tu miejsce się rozwodzić, bez nagłych przeskoków nastąpić winien.

Nie brak więc na polu budowli wodnych i ustawodawstwa widocznej działalności, choć nie bezzasadne jest twierdzenie, że ją zbyt późno podjęto. Myli się jednak ten, kto wysnuwa ztąd wniosek, że w razie rychlejszego i energiczniejszego rozwinięcia akcyi, kraj byłby już obecnie zakryty niejako murem, chroniącym go przeciw każdej katastrofie powodziowej; takie potężne zapory istnieją dotychczas tylko w wyobraźni ludzi rzeczy nieświadomych, to zaś co rzeczywiście jest i do takiego samego celu służyć ma, bardzo jeszcze słabe i niewielkie, a nie mówię o nas, bo my nic, albo prawie nic nie mamy, ale mam na myśli Włochy północne, Francyę, Niemcy.

W tamtejszych stosunkach zarzut, że zamało zajmowano się regulacyą rzek jest oczywiście niemożliwy, jako z faktycznym stanem rzeczy sprzeczny, to też obrócono kwestyę w sposób dość niespodziewany, bo kiedy w listopadzie i grudniu roku 1882 Ren tak niesłychanie wylał, wystąpiła prasa z narzekaniami, że za wiele regulowano, że bieg rzeki zbyt prostowano i ścieśniano, a tem samem zatracono jej stan naturalny i w ten sposób wywołano ową powódź.

Tak więc, nad Renem zbyteczna regulacya wywołać miała tę samą katastrofę, za którą u nas znów wina na brak regulacyi spada; kto koniecznie potrzebuje kozła ofiarnego, który od niepamiętnych czasów upatrzony być musi w każdym nieszczęśliwym a znaczniejszym wypadku, tego nawet takie przeciwieństwo zdań razić nie będzie; kto jednak rzeczy widzieć pragnie w naturalnem a nie sztucznem świetle, ten nauczy się ztąd, że wielkie katastrofy powodziowe są niezależne od mniej lub więcej uregulowanego stanu rzek.

To też znany hydrotechnik Maks Honsen, nadradca budownictwa w W. ks. Badeńskiem, przeprowadziwszy ścisły i niezbity, bo na liczbach oparty dowód, że katastrofę nad Renem wywołało nie co innego, tylko nadmierne opady atmosferyczne, które w r. 1882 przenosiły o 70 prct. przeciętne roczne opady i omówiwszy sposób zastosowania i prawdopodobne skutki różnych środków zaradczych, nie łudzi się wcale co do ich doniosłości i wręcz oświadcza, że wszystkie te środki wobec katastrof powodziowych małego są znaczenia i że tylko przy normalnych stosunkach opadowych, normalny odpływ wezbranych wód jest możliwy czyli innemi słowy: regulacya jest bardzo pożyteczna i konieczna dla użytku, że tak powiem codziennego — w nadzwyczajnych wypadkach działanie jej ustaje.

Człowiek, ów rzekomo potężny a przecież słabiutki pan stworzenia, przyzwyczajony wszystko naginać do swej woli, nie chce uznać potęgi kropli wody, przyznaje niepokonane siły wstrząśnieniom ziemi, wulkanom, morzu, wszakże z tą myślą pogodzić mu się trudno, że ta sama rzeka, którą on w pewnych okresach wedle upodobania kieruje i użytkuje, tak jak tylko zapragnie, wyrywa się z pod wędzidła i ku wielkiej szkodzie staje się odeń niezależną. Są granice, których dzisiaj przynajmniej przekroczyć niepodobna!

Kończąc powyższe uwagi, raz jeszcze i jak najbardziej stanowczo zastrzedz się muszę, iż nie myślałem bynajmniej występować przeciw regulacyi rzek lub wykazywać, jakoby była zbyteczną. Regulacyę uważam, owszem, nietylko za pożądaną, ale za koniecznie potrzebną; uważam ją jako zadanie do osiągnięcia którego wszelkiemi siłami dążyć należy. Celem uwag powyższych było tylko przedstawić, że brak regulacyi nie jest ani wyłącznym, ani głównym powodem katastrof powodzi i sprowadzić do właściwej miary nadzieje, że przeprowadzenie regulacyi stanowczą tamę tym katastrofom położyć zdoła.

Maciej Moraczewski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca.

Tutejsze Starostwo wydało wszystkim zwierzchnościom gminnym powiatu krakowskiego energiczne polecenia, mające na celu, w razie przywleczenia cholery w granice kraju, powstrzymać dalsze jej szerzenie się. Równocześnie wezwaną została każda zwierzchność gminna, aby wybrała odpowiedni budynek w gminie, któryby w razie pojawienia się cholery w gminie, służył na pomieszczenie chorych, gdyż jest rzeczą udowodnioną, iż przez rychłe oddzielenie chorych od zdrowych, najłatwiej daje się szerzenie dalsze tej choroby powstrzymać. Dodać w końcu należy, że starostwo wezwało urząd cłowy, aby wskazał budynek, w którym na granicy w razie ugruntowanej obawy przywleczenia cholery od strony rosyjskiej, mogłaby być desinfekcya podróżnych i artykułów przewożonych przeprowadzoną.

— **Otrzymujemy następujące pismo**:

Wobec tyle chlubnej a coraz rozleglejszej czynności, jaką Prezydent miasta, Rada miejska, fizyk miejski i komisya sanitarna cywilno-wojskowa rozwijają w dniach bieżących około oczyszczenia naszego miasta, — czynności, której życzyćby tylko należało, aby zamieniła się w ciągłą i trwalą a mniej zawisłą od każdorazowej obawy przed cholerą — nie powinien, naszem zdaniem przedstawiać się zbytecznym żaden głos, któryby pragnął albo tej czynności przyjść w czemkolwiek w pomoc, albo widzieć ją w tym lub owym (może jeszcze nie dostrzeżonym) kierunku rozszerzoną. Z tego wychodząc założenia, pospieszam też niniejszem zwrócić uwagę instytucyj, czuwających nad porządkiem miasta, na jedno dotkliwe złe, które już od szeregu lat gwałtownie się domaga stanowczego usunięcia. Mam na myśli „wystawanie na rynku kleparskim przez całą porę wiosenną i letnią i to bez przerwy w dzień i w nocy t. zw. budek góralskich w ilości od kilkunasu do 40 i więcej“ co zjednej strony robi wrażenie jakiejś koczującej tłuszczy wśród ludności stałe osiadłej, a w każdym razie najprymitywniejszej stajni pod gołem niebem tuż w obliczu Akademii sztuk pięknych, kościoła misyonarzy i całej seryi domów prywatnych, z drugiej zaś strony, co ważniejsza, przyczynia się w wysokim stopniu do zatruwania powietrza na całe przestrzenie. Sądzę, iż dość to złe odsłonić w całej jego nagości, jako też przypomnieć, że też same budki w drodze do Zakopanego muszą w Myślenicach, Zaborni, Nowym Targu etc. zajeżdżać na noclegi i popasy do osobnych *ad hoc* zajazdów, i że takich zajazdów nie brak i w Krakowie, ażeby środki zaradcze przeciw temu złemu, nienarażające zresztą miasta na żadne koszta, nasunęły się natychmiast same przez się.

Z poważeniem

Dr Franciszek Czerny, prof. Uniw.

— **List Klaczki w sprawie cholery.** Ostatni numer francuskiego *Figara* zamieszcza następujący list Klaczki, pisany do Edwarda Paillerona, a datowany z Wiednia 29go czerwca r. b.: „Drogi przyjacielu! Wobec plagi, nadchodzącej z Tulonu, usilnie cię proszę o udzielenie komu należy następującej wiadomości, za której dokładność ręczę. Galicya posiada liczne kopalnie oleju skalnego. Owoż zauważano, że te okolice naftodajne były zawsze wolne od cholery, podczas gdy epidemia grasowała wszędzie w okolicy. Wieśniacy, mający wyborny dar spostrzegawczy, przypisują to emanacyom oleju skalnego, które zabijają „bestyę epidemii,“ a na dowód swych twierdzeń przytaczają, że te same wyziewy zabijają również wszystkie inne owady. Rzeczywiście, w okolicach tych (jak to sam osobiście stwierdziłem), nie widać wcale ani much, ani komarów, ani pcheł lub pluskiew, chociaż wszędzie indziej w kraju pojawiają się one w olbrzymiej ilości. Czyż wobec tego nie należałoby przedsięwziąć doświadczeń w szpitalach z owemi emanacyami petrolu? Oczywiście idzie tu o petrol naturalny, a nie rafinowany. Proszę cię usilnie mój drogi, zechciej zakomunikować te spostrzeżenia ludziom kompetentnym, a przedewszystkiem znakomitemu koledze swemu p. Pasteurowi. Do wiadomości, której ci udzieliłem (a czynię to w porozumieniu z kilkoma z moich galicyjskich przyjaciół), tak wielką przykładam wagę, iż proszę cię, byś zechciał stwierdzić odbiór niniejszego listu. Szczerze ci oddany: *Klaczko.*“

— **Minister Ziemiałkowski** przesłał na ręce marszałka Rady powiatowej w Biały, p. Stanisława Kluckiego, dla swoich wyborców, poszkodowanych powodzią, 100 złr. Suma ta została w równych częściach na powiaty Bialski i Żywiecki rozdzieloną.

— **Dnia 30 z. m.** odbył się popis uczennic w pensyonacie pani M. Bernacińskiej. W jego zakres podług nowo przyjętej formy wchodziły: deklamacya w trzech językach, muzyka, śpiew, tańce solowe, a nadto były okazane roboty uczennic, świadczące o postępie ich w rysunkach, kaligrafii i w ręcznej pracy kobiecej. Popis w tym pensyonacie dalekim był od teatralności, jakto częstokroć bywa, ułożenie panienek było bez żadnej pretensyi, chociaż każda, czy w deklamacyi, czy w śpiewie, była siebie pewną. Mowa wypowiedziana przez usta panienki opuszczającej zakład, wszystkich rozczuliła, tyle z niej bowiem wiało nie zmyślonej wdzięczności dla swej przełożonej i nauczycielki.

— **W piątek** wieczorem przejechała przez Szczakowę z Wiednia do Rosyi córka króla Hanowerskiego, zamężna baronowa Ramingen.

— **P. Walery Gadomski** bawił przez kilka dni w Przemyślu, gdzie ustawiał pomnik Sobieskiego swojego dłuta zafundowany przez tamtejszą Radę miejską. Pomnik stanął na ładnem miejscu w ogrodzie znajdującym się obok ratusza. Odsłonięcie uroczyste pomnika w obecności X. Biskupa przemyskiego nastąpi we czwartek.

— **Ludwika z Dubiskich Kozłowska**, wdowa po ś. p. Leonie Kozłowskim, sędzi i obywatelu ziemskim powiatu Dubieńskiego na Wołyniu, a matka jednego z członków Redakcyi *Czasu*, od wypadków powstania 1863 r. zamieszkała w domu syna, zmarła w naszem mieście w dniu wczorajszym po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 91, zostawiając tu oprócz syna dwie córki.

— **Gustaw Herdliczka**, zastępca prokuratora umarł w sobotę w 39 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbył się dziś o godzinie 5 z kościoła św. Łazarza.

— **Kawiarnia p. Rehmana** w Krzysztoforach przeszła w inne ręce. Nowonabywcą jej jest znany ze swej uprzejmości gościom tej kawiarni p. Wojciech Janikowski.

— **Władysław Gałązkiewicz** i Maciej Kozub, przewoźnicy na Wiśle pod Zamkiem, z pomocą żołnierza od inżynieryi, i Józefa Słowika, piekarczyka, wydobyli w sobotę rano z Wisły zwłoki nieznajomego mężczyzny, lat 30 liczyć mogącego, wzrostu dobrego, włosów ciemnych, twarzy owalnej pełnej, oczów niebieskich, z wąsikiem małym jasnym, silnej budowy ciała. Nieznajomy, zdaje się, że kąpiąc się, utonął przed paroma dniami. Zwłoki jego odwieziono do Kliniki.

— **Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami** w. p. z r. 1831 donosi, że loterya fantowa odbędzie się w pierwszej połowie września r. b. w Krakowie, upraszając równocześnie wszystkich, którzy otrzymali losy na tę loteryę, aby najdalej do 1 września odesłali pieniądze za nie, lub zwrócili losy, bo inaczej będą uważane losy za sprzedane i Komitet będzie zmuszony 1go września upominać się o należytość za niezapłacone losy.

— **Otrzymujemy** następujące zawiadomienie:

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie pod opieką męskiego Tow. ś. Wincentego a Paulo zostającym, znajduje się 30 miejsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1884/5. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Dr Stanisław Tomkowicz, Kraków ul. Wolska, 11) podanie zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) świadectwo szczepionej ospy, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, lub jeżeli była przerwa w naukach, świadectwo moralności, 5) dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ost. poczty.

Termin zgłoszeń: do 1 sierpnia b. r.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

— **Stacya telegrafu** w Narolu, czasowo zamknięta w roku zeszłym, została nanowo otwartą d. 29go czerwca, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Ignacy Domejko** nie przybędzie tak rychło do kraju, jak donoszono. Sędziwy uczony wypłynął z Valparaiso w Chili d. 27 maja na statku „Britania“ i dopiero d. 8 lub 9 b. m. ma wylądować w Bordeaux. Jak donosi *Gaz. Warsz.*, w tych dniach córka jego z mężem przejeżdżała z Niedźwiadki pod Nowogródkiem przez Warszawę, udając się na spotkanie ojca do Francyi. Domejko przyjeżdża z dwoma synami, starszy dla zdrowia ma cały rok bawić u siostry na Litwie, poczem wróci do Chili, młodszy zaś przez lat cztery po-

zostanie w Paryżu na koszcie rządu chilijskiego, dla wydoskonalenia się w chemii, której katedrę po ojcu ma objąć w uniwersytecie w Santjago. Siostra z braćmi w końcu bieżącego miesiąca będzie w przejeździe do domu w Warszawie, sam zaś Domejko przez miesiąc jeszcze zabawi w Paryżu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Józefa Mülklsteina, za kradzież pieniędzy; Jana Profisza, za sprzeniewierzenie; Antoniego i Kazimierza braci Malickich, za gwałt publiczn; za pijaństwo 17 osób.

W policyi złożono broszkę srebrną, w której orzech osadzony, a którą znaleziono wczoraj w szynku na Kleparzu.

Teatr Lwowski w Krakowie.

We wtorek 8go lipca: po raz drugi w tym sezonie ulubiona operetka Souppego p. t. *Donna Juanita*, z panią Bocskaj w roli tytułowej, Petritą będzie p. Skalska, Don Pomponia odegra p. Myszkowski; jest to najlepsza jego rola.

We środę 9go lipca: po raz drugi prześliczna operetka, Offenbacha, p. t. *Pani Favart*. W roli tytułowej wystąpi p. Skalska, markizem de Ponsable będzie p. Skalski, p. Alma ma bardzo wdzięczną rolę.

We czwartek 10go lipca: *Wesoła wojna*, opera komiczna w 3 aktach, Straussa, z udziałem pań: Skalskiej, Bocskaj, Kasprowiczowej; pp. Skalskiego, Myszkowskiego, Almy i innych.

W sobotę 12go lipca: po raz pierwszy w tym sezonie, *Gaskończyk*, opera komiczna w 4-ch aktach, Souppego; w roli tytułowej wystąpi p. Myszkowski.

W niedzielę 13go lipca: po raz 4-ty znakomite *Opowieści Hoffmana*.

Repertuar Teatru krakowskiego w Tarnowie.

We wtorek 8go: *Rocznica ślubu*, komedya w 1 akcie Lancego; *Bibiński*, komedya w 1 akcie, Gawalewicza; *Wigilia śgo Andrzeja*, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami.

We czwartek 10go: *Nieboszczyk*, komedya w 3 aktach, Aurelego Urbańskiego i Czerwińskiego.

W sobotę 12go: *Andrea*, komedya w 5 aktach, W. Sardou.

W niedzielę 13go: *Malek*, Karola Brzozowskiego. (Ostatnie przedstawienie).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 5go i 6go lipca pogoda, upał; term. d. 5go od 14·4 doszedł do 33·1, d. 6go od 15·2 do 28·1 C., a po południu nadeszła burza z krótką ulewą. Barometr opadł; o godz. 7ej rano d. 7go stan jego był 739 8 millim., term. 18·6 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 8go lipca: ś. Elżbiety król. wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. t. *Jednodniówka* opuściło we Lwowie prasę album zbiorowe na dochód wzajemnej pomocy artystów lwowskich, wydane przez Komitet festynu artystycznego, pod redakcyą Włodzimierza Zagórskiego. Prócz kilku rycin, zawiera to album zdania i aforyzmy, częścią faksymiliowane, niektórych znakomitszych literatów i artystów dramatycznych.

Teatr.

XIV i XV przedstawienie Opery lwowskiej.

Księżniczka Trebizondy, operetka Offenbacha, której przedstawienie zgromadziło onegdaj w naszym teatrze bardzo licznych widzów, znaną jest publiczności krakowskiej jeszcze z tych czasów, kiedy miasto nasze posiadało własną trupę operetkową. Jest to jeden z tych utworów Offenbacha, które zajmują wprawdzie i bawią od początku do końca, lecz celują więcej treścią dowcipną libretta, będącą rodzajem ostrej satyry, czy też karykatury na pewne osoby i stosunki polityczne, — niż rozmaitością, oryginalnością i bogactwem pomysłów muzycznych. Wogóle muzyki operetka ta posiada mniej nierównie niż inne jej siostrzyce, ale za to humoru, dowcipu i tego pierwiastku szczerej bufoneryi, w każdej sztuce tak pożądanego, śmiech i uciechę ludzką mającej na celu, jest w niej poddostatkiem. Motywa muzyczne proste tam są, lekkie nie pretensyonalne i obrachowane, jak się zdaje, wyłącznie na efekt komiczny; wyższych piękności lirycznych, a tem mniej dramatycznych, których błyski tak często dają się spostrzegać nawet w lekkich na pozór utworach ojca muzyki operetkowej, — tu szukaćby było napróżno; z tem wszystkiem jednak muzyka ta, owiana werwą i brawurą, samemu tylko Offenbachowi właściwą, mile wpada do ucha i koniec końców podoba się, jak się podoba i miłym jest oku obraz Hogharta, iskrzący wesołością i prostotą, choć pozbawiony głębszej treści.

Ale — aby taki utwór podobał się i bawił — co zresztą stanowi jedyny i ostateczny cel jego — trzeba, by był tak bardzo dobrze interpretowanym pod względem gry i tak pięknie wykonanym pod względem śpiewu, jak go interpretowali i wykonali onegdaj artyści lwowscy, wszyscy bez wyjątku. Trzeba, aby książę Habakuk XXXIX był właśnie takim energicznym zwolennikiem polityki pięści i batoga, jak go zrozumiał i odtworzył p. Myszkowski, którego kuplety o „stu batach“, z komiczną siłą głębokiego przekonania i z wyśmienitem odśpiewane zacięciem, zrobiły prawdziwą *furore*. Trzeba dalej, aby młode książątko Rafael był tak powabnym i sprytnym chłopakiem i tak sympatycznie umiejącym śpiewać, jak była i jak umie pani Bocskaj; — aby Zaneta była tak pełnem wdzięku dziewczęciem o słowiczym głosie, jak jest w tej roli pani Skalska; aby Cabriolo, Tremollini i Paola tak komiczne umieli stwarzać postacie i śpiewać z tak pocieszną brawurą, jak to czynili p. Fontana, p. Floryański i panna Waigel. Trzeba nareszcie, aby wystawa była tak staranną i cały *ensemble*, aż do orkiestry i chórów, tak harmonijnemi jak onegdaj; wykonany przez chór żeński „marsz patrolowy“ paziów *(piano)* wzbudził prawdziwy entuzyazm i musiał być powtarzany dwukrotnie...

Słowem onegdajsza obsada i wykonanie *Księżniczki*, były tak pod każdym względem wyborne, że operetka ta, acz słabsza muzykalnie od wielu innych, zadowolniła najzupełniej wszystkich i może z pewnością liczyć na powodzenie, ile razy jeszcze powtórzoną będzie.

Wczoraj odegrano po raz drugi *Książąt'o* Lecocqua. O tej operetce i jej wykonaniu przez artystów lwowskich pisaliśmy tak niedawno, że tym razem wspomnieć nam tylko należy, iż znowu ona przepełniła całą salę publicznością, która nie szczędziła artystom najgorętszych oznak uznania

L. K.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dotkniętych powodzią złożył: X. Maurycy Wilczyński, gwardyan OO. Reformatów w Krakowie, składkę zebraną w kościele 17 złr. 28 cent.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica usposobienie lepsze. Żyto bardzo poszukiwane. Owies poszukiwany. Jęczmień poszukiwany. Rzepak usposobienie spokojne. Groch usposobienie spokojne. Wyka usposobienie spokojne. Bobik usposobienie spokojne. Hreczka mniejszy popyt. Kukurudza usposobienie słabe. Chmiel spokojny. Koniczyna bez popytu.

Lwów dnia 4 lipca 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica czerwona	złr.	9.25	10.—
„ biała	„	9.—	9.75
„ nowa	„	8 25	8.75
Żyto gotowe	„	8.25	9.—
Żyto nowe	„	5.50	6.25
Owies obroczny	„	7.75	8.50
Jęczmień obroczny	„	8.—	9.—
Jęczmień nowy	„	5.50	6.25
Rzepak	„	11.50	12.—
Rzepak nowy	„	11.—	12.—
Groch do gotowania	„	7.—	10.—
Groch pastewny	„	5.50	7.—
Wyka do nasienia	„	7.—	8.50
Wyka obroczna	„	5.40	6.—
Bobik	„	6.—	6.50
Hreczka	„	7.75	8.50
Kukurudza	„	7.—	8.—
Chmiel za 50 kilo	„	75.—	90.—
Koniczyna czerwona	„	35.—	45.—
„ biała	„	—.—	45.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—

Spirytus za 10,000 lt. prct złr. 32.50 33.—

Uwaga: Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną Banatkę przy zadatku 2 zlr. na każde 100 kilo; utrzymuje na składzie żyto montańskie, owies obroczny, tymotkę, soczewicę, sporek olbrzymi, ząb koński. Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Na dochód dotkniętych powodzią

odbędzie się

w Ogrodzie Strzeleckim

w dniu 9 Lipca 1884 r.

Wielki Koncert

czterech c. k. orkiestr wojskowych pułku 13, 20, 56 i 57 pod kierunkiem c. k. kapelmistrzów pp Hocka, Malećeka, Langera i Ambrosza z programem obejmującym najcelniejsze utwory.

Ze zmierzchem

Rzęsiste oświetlenie ogrodu.

Początek o godz. 6ej popołud.

Wstęp do ogrodu **30** cent. nie kładąc tamy dobroczynności.

Komitet ratunkowy odwołuje się do Szanownej Publiczności o poparcie powyższego celu.

Ostatnie wiadomości.

Komitet ratunkowy Krakowski zebrał się dziś pod przewodnictwem p. Kieszkowskiego.

Król rumuński przyjął podanie się o dymisyę ministra oświecenia Aureliana i zamianował w jego miejsce dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Chicu. Tekę ministerstwa spraw wewnętrznych obejmie prezes gabinetu Bratiano. Jenerał Falkojano zamianowanym został ministrem wojny.

Cholera.

Ostatnie doniesienia z Tulonu i Marsylii o sile epidemii brzmią znów niepomyślnie, liczba chorych w szpitalach wzrosła, a wypadki śmierci liczniejsze. Pocieszającym jest jednak faktem, że cholera nie rozszerzyła się dotąd poza pierwotne swe granice; być więc może, że komisyom sanitarnym i energicznym środkom zaradczym uda się zamknąć ją w dotychczasowym ognisku.

Profesor Dr Drasche zamieszcza w *Wiener Mediz. Wochenschrift* dłuższy artykuł, w którym stwierdzając fakt, że na statkach angielskich powracających na wiosnę z Indyj było kilka wypadków śmierci na cholerę, oraz że w Tonkinie kilku żołnierzy francuskich padło jej ofiarą, do czego rządy angielski i francuski nie wielką przywięzywały wagę, dowodzi, że wybuch cholery w Tulonie pozostaje z wypadkami tymi w ścisłym związku. Przypuszczenie to wydaje nam się o wiele prawdopodobniejsze niż opinia lekarzy francuskich Brouardela i Prousta przedłożona doradczemu komitetowi sanitarnemu. Podług zdania ich, epidemia w Tulonie wybuchła z następujących powodów: „Okręt „Montebello“ wybudowany w r. 1811 używany był w r. 1855 podczas wyprawy do Krymu, a później służył za skład starych mundurów wojskowych, pochodzących jeszcze z Sebastopola. Mundury te, jak obecnie dochodzenie wykazało, należały niegdyś do żołnierzy, którzy pod Sebastopolem zmarli na cholerę. Obecnie stwierdzono też, że dwaj majtkowie, którzy byli pierwszą ofiarą cholery w Tulonie, na kika godzin przed jej wybuchem, mundury te przenosili na inne miejsce okrętu.“ Podług zdania więc Brouardella i Prousta zarodki cholery, dochowane w mundurach żołnierzy, zmarłych na epidemię pod Sebastopolem, są przyczyną wybuchu jej w Tulonie.

Magistrat wiedeński w wykonaniu zarządzeń sanitarnych wystosował do komendantów koszar odezwę, w której zaleca im czuwanie nad utrzymywaniem czystości i dezinfekcyą koszar. Polecono również właścicielom hoteli, aby jak najściślej stosowali się do przepisów zapobiegawczych.

Depesze z dzienników.

Genua 5 lipca. *Caffaro* donosi, że osoby przybywające tu pierwszą klasą przez Ventimiglię z Francyi ulegać będą kwarantannie w „Villa Latle.“ Podróżni przybywający drugą i trzecią klasą odstawieni będą do lazaretu w Varignano.

Paryż 5 lipca godz. 8½ rano. Donoszą, że wczoraj umarło w Tulonie 16 osób na chlerę. Sprzedaż owoców sprowadzanych z południa, została tu urzędownie zakazaną.

Paryż 5 lipca. godz. 8 min. 25 rano: Donoszą z Tulonu, że liczba wypadków śmierci na cholerę wzrosła. Na pogrzebie doktora Borela, który zmarł na cholerę, miał mowę Bochard. Urządzono w Tulonie bardzo wiele studni prowizorycznych.

Paryż 5 lipca godz. 9 minut 26 rano: Wydawca dziennika tulońskiego *Petit Var* i właściciel pewnego zakładu kąpielowego w Tulonie odebrali sobie z rozpaczy życie. ¾ części ludności opuściły Tulon. Praczki nie chcą przyjmować bielizny ze szpitali. Prania więc musieli się podjąć więzniowie. Z Marsylii donoszą o wzmożeniu się cholery.

Paryż 5 lipca godz. 9 min. 40 przed południem. Stwierdzono, że dotąd w Tulonie najwięcej osób (14) zmarło na cholerę we środę. W szpitalu marynarki było w tym dniu 105 osób chorych na cholerę.

Paryż 5 lipca. Statystyczny, co tygodnia wychodzący wykaz sanitarny miejski, stwierdza, że dotąd w Paryżu nie umarł nikt na cholerę.

Tulon 5 lipca godz. 8 min. 10 rano. Doktor Koch przybył tu i stanął w „Grand Hôtel.“ Na dworcu kolejowym przyjmowali go Rouvier i Straus. Dr Koch przebrawszy się, udał się do szpitala St Mandier. Upał dochodzi 32 stopni.

Tulon 5 lipca. W przeciągu 24 godzin zachorowało 140 osób, a umarło 17 na cholerę. Zakaz sprowadzania owoców z Prowancyi wywołuje wielkie niezadowolenie, gdyż w ten sposób jedna ważna gałąź handlu zostaje zrujnowaną.

La Sentinelle du Midi zamieszcza petycyę mieszczaństwa do Grevego, senatu i Izby deputowanych, względem desinfekcyi Tulonu. Uczniowie *Ecole laïque* w Marsylii wystósowali do mera prośbę, aby pieniądze przeznaczone przez miasto na zakupno książek na premie, obrócone były na korzyść osób, popadłych w nędzę wskutek cholery.

Marsylia 5 lipca. godz. 7 rano. Dowóz mięsa z Tulonu został zakazany. Dr Koch przybył do Tulonu. Stan zdrowia wicekonsula włoskiego w Tulonie, który zachorował na cholerę, polepszył się.

Marsylia 5 lipca godz. 9 min. 20 rano. Bardzo wielu robotników włoskich opuściło miasto i okolice i wsiadło na okręty. 50 robotników, którzy przybyli tu wczoraj z Tulonu, odstawiono na powrót do Tulonu na zarządzenie prefekta. Oświadczono im, że mogą w Tulonie wsiąść na okręty.

Marsylia 5 lipca. *Reveil Marseillais* rozwija ponury obraz sytuacyi. Robotnicy portowi grożą spaleniem wszystkiego z powodu głodu; równocześnie podnoszą się skargi z powodu niedostatecznych urzędowych objaśnień. Do szpitala Pharo wzbroniono nawet policyantom i lekarzom wstępu. Jezuici przesiedlają się z Monako do Toskany.

Madryt 5 lipca. Rząd hiszpański podziękował rządowi portugalskiemu za podjęte środki ochronne przeciw zawleczeniu cholery.

Lizbona 5 lipca. Król odroczył swą podróż do Vichy z powodu niebezpieczeństwa cholery.

Grac 6 lipca. Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł, że 17 osób z Tulonu przybyło częścią do Wiednia a częścią do Gracu. Tutejszy fizyk miejski zawiadomił redakcyę *Tagespost*, że w czasie od d. 27 czerwca do dnia 3 b. m. włącznie, przybyły tu, podług raportów urzędowych, tylko trzy osoby z Francyi i to jedna z Lugdunu, a dwie z Paryża. Osoby te nie uciekały z obawy przed cholerą, nie przybyły też z Tulonu ani z Marsylii, ale są to kupcy, którzy już od dłuższego czasu podróżują i cieszą się bardzo dobrem zdrowiem. Rozporządzono, aby o przybyciu każdej osoby z Francyi zawiadomione zostało natychmiast tutejsze miejskie biuro sanitarne, aby zasięgnąć potrzebnej informacyi i zastósować odpowiednie przepisy sanitarne.

Depesze „CZASU“

Rzym 7 lipca. Między przybyłymi z Francyi do Saluzzo robotnikami włoskimi, którzy oddani zostali w lazarecie tamtejszym pod obserwacyę lekarską, stwierdzono trzy wypadki choroby na cholerę, z których jeden zakończył się śmiercią. Sekcya wykazała, że przyczyną śmierci była cholera azyatycka. W lazarecie w Ventimiglii znajduje się 43 podróżnych pierwszej klasy i 266 robotników, którzy są zupełnie zdrowi.

Parowiec przewozowy „Citta Napoli“ przywiózł z Villafranca do lazaretu w Varignano 255 robotników włoskich. W Weronie umarł pewien duchowny z objawami cholery sporadycznej.

Aix 7 lipca (pryw.) Na dworcu kolejowym w Goncelin był jeden wypadek choroby na cholerę. Koch oświadczył w Tulonie, że spostrzegł mikroby epidemii indyjskiej. Nieznośne upały pogarszają sytuacyę.

Tulon 7 lipca. Wczoraj o godzinie 9 wieczór w Marsylii zmarło 16 osób na cholerę, a 20 chorych na cholerę przyjęto do szpitala.

Tulon 7 lipca (wieczór.) W ostatnich 24 godzinach umarło tu 19 osób na cholerę.

Marsylia 7 lipca. W ostatnich 24 godzinach umarło 15 osób na cholerę. 115 Włochów udało się ztąd wczoraj do Neapolu.

Telegramy własne „Czasu.“

Tryest 7go lipca. We czwartek aresztowano w Divacca, na przystanku kolejowym w kierunku do Poli, pewnego chłopca, który rzucił petardę na kuryerski pociąg wiedeński. Aresztowany zeznał, że otrzymał od nieznanego sobie człowieka 5 złr. i pakiet z poleceniem, aby pakiet ten rzucił podczas wjazdu pociągu. Nieznajomy powiedział mu nadto, że jeżeli mu się to dobrze uda, w takim razie wkrótce zarobi wiele pieniędzy. Petarda była nieszkodliwą, a składała się z puszki blaszanej, napełnionej prochem i zawiniętej w papier. Podług opisu, jaki złożył aresztowany, owym nieznajomym człowiekiem był, jak się zdaje, Ragosa, który był wplątany swego czasu w proces Oberdanka. Aresztowano kilka osób w Istryi i na granicy, na której polecono utrzymywać ścisłą straż. W Tryeście aresztowano anarchistę narodowości niemieckiej, który starał się pozyskać zwolenników w celach agitacyi.

Telegramy biura koresp.

Pola 8 lipca. Cesarz i Następca tronu przybyli tu rano przy prześlicznej pogodzie. Władze, duchowieństwo i biało ubrane dziewczęta powitały dostojnych gości, a licznie zgromadzona publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyją!“

Dziewczęta rzucały przed Cesarza i następcę tronu kwiaty, a chłopcy powiewali chorągwiami. Cesarz odbył przegląd wojsk przed koszarami marynarki, a po godzinie 8 przybył na „Miramare“, gdzie powiewała bandera cesarska. Salwy działowe i entuzyastyczne okrzyki: „Niech żyją!“ powitały Cesarza i dostojnych gości.

Tryest 7 lipca. *Osservatore* zaprzecza doniesieniu, jakoby na linii istryjskiej kolei państwowej znaleziono w ostatnich dniach minę dynamitową.

Maros-Wasarhely 7 lipca. Ugron (członek partyi niezawisłej) wybrany został większością dwóch głosów. Kontrkandydatem jego był członek stronnictwa liberalnego.

Belgrad 7 lipca. Cesarz austryacki udzielił Garaszaninowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Kair 7 lipca. Telegram Mudira z Dongoli donosi, że w końcu czerwca około 13,000 powstańców przypuściło atak do Debbach. Po zaciętej jednak walce atak został odparty. Obie strony poniosły znaczne straty.

Berlin 7-go lipca. — Banknoty austryackie 167 95 — Krótki Wiedeń 167 65 — Krótka Warszawa 204 59. — Banknoty rosyj. 205 30. — 5% Listy zast. Polskie 62·15. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 25 — Akcye Kolei Karola Ludwika 116·50. — Akcye austr. kredytowe 507·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	kuryerski	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	9·3 rano	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyja.	5·12 pop.	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	kuryerski	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 75	122 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 74
Imperyał ważny	9 92	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 75	101 75
4% zast. Tow. kred. ziems.	93 —	94 50
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	99 50	100 50
5% „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 75	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	97 —	98 50
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	86 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	277 —	279 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	304 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 5 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	80 50	80 65
4⅕% „ srebrna	81 45	81 60
4% „ złota	103 15	102 30
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 50
„ „ 1860 „ 500 „	135 20	135 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 75	145 50
4% „ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 50
Galicyjskie „ „	101 —	101 80
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 25	102 —
Węgierskie „ „	101 75	102 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 2[illegible]	143 75
6% Renta węgierska złota	122 10	122 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 20	102 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 25	109 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	227 —	228 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 75	304 —
„ „ węgierskie . 200 „	304 50	305 —
Depositen-Bank . 200 „	204 75	20[illegible] —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	824 —	829 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	855 —	856 —
Unionbank . 100 „	105 10	105 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 —	106 25
Akcye kolei.		
Alhrechta . 200 złr. bez%	58 —	60 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	177 25	177 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	556 —	557 —
Elżbiety . 210 „ „	232 25	232 75
Linz-Budweis . 200 „ „	206 50	207 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 75	197 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2415	2420
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 75	208 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	276 —	276 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 —	149 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	187 75	188 25
Nordwest austr. . 200 „ „	178 50	179 —
„ Lit. B. . 200 „ „	184 —	184 50
Rudolfa . 200 „ „	180 75	181 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	176 50	177 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	317 30	317 70
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 50	147 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 50	171 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	165 25	165 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	172 —	172 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	121 —	121 40
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 —	98 50
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 70	101 30
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 —	99 —
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 65	— —
5% „ „ „ „	99 75	100 50
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 50
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 70	102 20
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 50	102 50
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	10[illegible] —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 50	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 25	98 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 20	110 70
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb, m. kon. 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	105 25	105 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 20
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 50	100 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 —	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 20	97 60
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 30
„ IV „ 1872 300 „ „	99 40	99 80
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 30
„ „ Lit. B 200 „ „	103 50	103 70
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	109 85	110 —
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	96 50	96 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 —	187 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
„ „ . 200 złr. 5%	121 90	122 20
Theisbahn-Gesell. . „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	98 20	98 70
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 60	98 —
„ Nordost . 300 „ „	96 50	96 80
„ „ złotem . 200 „ „	120 25	121 —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	115 75	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 75	125 50
„ Węgierskie . „ 100	114 60	115 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 25	20 50
Kredytowe . złr. 100	175 50	176 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 50	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	— —	— —
Insbrucku . „ 20	19 —	19 75
Keglewicha . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . „ 10	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 50	42 50
Pałfy . „ 42	38 75	39 25
Rudolfa . „ 10½	18 75	19 25
Salma . „ 42	55 50	56 25
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 50
St. Genois . „ 42	48 50	49 —
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 —	130 —
4% „ . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . „ 21	30 —	32 —
Windischgrätza . „ 21	38 —	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 76	5 78
20-frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 96	9 98
Funty szterl. angielskie	12 14	12 19
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	59 55	59 65
Rubel papierowy za 100	122 —	122 50

Lwów 5 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 65	100 65
4% „ „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 65	100 65
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	101 —	102 —
6% „ pożyczki krajowej	102 —	103 25

Warszawa 5 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 80
kupon	— —	— —
4% Listy likwioacyjne	— —	87 70
kupon	— —	25

Czerniowiecko-nowosielicka kolej lokalna.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od dnia otwarcia ruchu aż do dalszej zmiany.

Otwarcie nastąpi prawdopodobnie dnia 12 lipca 1884 r.

Pociągi Nr. 101 i 102 mają wozy osobowe I., II. i III. klasy
„ 103 do 106 „ „ „ tylko III. „

Liczby arabskie oznaczają pociągi kolei lokalnej.

Liczby rzymskie oznaczają pociągi kolei lwowsko czerniowiecko-jaskiej.

Ilość kilometr.	Stacye	Pociąg mięszany Nr. 102 godz.	min.
—	Lwów wedł. cz. peszt. odchodzi (poc. m. V. w nocy 10 50)	poc. posp. I. rano 6	10
266	Czerniowce wedł. cz. p. przychodzi (po poł. 12 7)	po poł. 12	45
—	Suczawa wedł. cz. peszt. odch.	pos. posp. II. po poł. 12	29
90	Czerniowce „ „ „ przych.	2	54
—	Czerniowce „ „ „ odch.	po poł. 3	52
2	Zuczka „ „ „	4	10
5	Sadagóra „ „ „	4	29
13	Mahala „ „ „	4	56
22	Bojany „ „ „	5	29
33	Nowosielica „ „ „ przych.	6	—
		po poł	

Ilość kilometr.	Stacye	Pociąg mięszany Nr. 101 godz.	min.
—	Nowosielica wedł. cz. p. odch	rano 8	47
10	Bojany „ „ „	9	27
19	Mahala „ „ „	9	57
27	Sadagóra „ „ „	10	31
31	Zuczka „ „ „	11	—
34	Czerniowce „ „ „	11	8
—	Czerniowce wedł. cz. p. odchodzi (poc. m. VI. po poł. 3 15)	przed poł. poc. posp. II. po poł. 3	1
266	Lwów wedł. cz. peszt. przychodzi (w nocy 3 15)	wieczór 9	40
—	Czerniowce wedł. cz. p. odch.	przed poł. poc. posp. I. 12	53
90	Suczawa wedł. cz. p. przych	3	46
		po poł.	

Ilość kilometr.	Stacye	Pociąg targowy godz.	min.
		Nr. 104	
—	Czerniowce wedł. cz. p. odch.	rano 7	10
2	Zuczka „ „ „ „	7	19
5	Sadagóra „ „ „ prz.	7	33
		kursuje tylko w dniach targowych czerniowieck.	
		Nr. 106	
—	Czerniowce wedł. cz. p. odch.	po poł. 5	4
2	Zuczka „ „ „ „	5	13
3	Sadagóra „ „ „ prz.	5	27
		kursuje tylko w dniach targowych czerniowieck.	

Ilość kilometr.	Stacye	Pociąg targowy godz.	min.
		Nr. 103	
—	Sadagóra wedł. cz. pesz. odch.	rano 7	49
3	Zuczka „ „ „ „	8	6
5	Czerniowce „ „ „ przych.	8	14
		kursuje tylko w dniach targowych czerniowieck.	
		Nr. 105	
—	Sadagóra wedł. cz. pesz. odch.	po poł. 5	37
3	Zuczka „ „ „ „	5	52
5	Czerniowce „ „ „ przych.	6	—
		kursuje tylko w dniach targowych czerniowieck.	

12 godzina według budapeszteńskiego czasu = 11 godz. 42 min. prazk. = 11 godz. 50 min. wiedeńsk. = 12 godz. 28 min. czerniowieck. = 12 godz. 29 min. bukarest. czasu.

W Wiedniu, w czerwcu 1884 r.

Rada zawiadowcza
czerniowiecko-nowosielickiej kolei lokalnej.

(1696)

Rada zawiadowcza
c. k. uprzyw. lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej jako ruchem kierujący Zarząd.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.